



K.C. LYNN

HISTORII KAYLI I COOPERA, NA KTÓRĄ CZEKALI MIŁOŚNICY SERII!

WALKA Z OBOWIĄZKIEM

MĘŻCZYZNA Z HONOREM #3.5



Tytuł oryginału
The Final Temptation
Copyright © 2015 by K.C. Lynn
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Katarzyna Zapotoczna
Korekta:
Anna Grabowska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-090-3

K.C. LYNN

WALKA Z OBOWIĄZKIEM

MĘŻCZYŹNI Z HONOREM #3,5

**TŁUMACZENIE
SYLWIA GOŁOFIT-LEND**

OŚWIĘCIM 2022

Drodzy czytelnicy,
trafia w Wasze ręce ostatnia książka z serii „Mężczyźni z honorem” – historia Kayli i Coopera. Chcę podziękować wszystkim, którzy domagali się ode mnie jej opisanie. Początkowo nie miałam zamiaru przelać na papier tej historii, ale kiedy po wydaniu *Fighting Temptation* zobaczyłam, jak wielu z was pokochało tę parę, postanowiłam to zrobić. I bardzo się cieszę, że tak się stało. Ich historia bardzo różni się od pozostałych, ale uważam ją za równie porywającą. Moje pozostałe książki są pełne napięcia i wywołują silne emocje, natomiast ta z założenia ma być lekka, zabawna i seksowna. Zmiana tempa była miłą odmianą i sprawiła, że pokochałam Coopera i Kaylę jeszcze bardziej.

Kiedy piszę do Was te słowa, przepęlnia mnie wiele różnych emocji – ekscytacja, zdenerwowanie, ale także smutek, bo od tej serii wszystko się dla mnie zaczęło. To dzięki niej zyskałam tak wspaniałych, oddanych czytelników i przyjaciół, którzy zostaną ze mną na zawsze – tego jestem pewna.

Ci, którzy na bieżąco śledzą moje poczynania, już wiedzą, że choć żegnamy się z serią „Mężczyźni z honorem”, nie żegnamy się z jej bohaterami. (I chwała Bogu, bo nie jestem jeszcze gotowa na takie rozstanie). Z tej kończącej się właśnie serii rodzi się inna – „Honorowe czyny”. Będzie się na nią składać pięć książek. Pierwszą z nich ma być historia Anny i Logana. Zapraszam na moją stronę internetową: <https://linktr.ee/authorcklynn>. W zakładce „Books” znajdziecie więcej informacji o tej serii i inne zapowiedzi. Jeśli chcielibyście poznać fragmenty nowej książki, zapraszam na mój profil na Facebooku: www.facebook.com/authorcklynn/.

Mam nadzieję, że historia Kayli i Coopera spodoba się Wam tak samo jak mnie i że czytając ją, będziecie mieli poczucie, iż warta była opowiedzenia. Dziękuję wszystkim za sympatię i wsparcie. Mam nadzieję, że zdołam utrzymać się na piedestale, na którym mnie postawiliście.

*Pozdrawiam Was gorąco,
K.C. Lynn
Autorka*

Dedykacja

Tę książkę dedykuję jej gwiazdce, mojej kochanej Kayli. Kaylo! Byłaś przy mnie od samego początku i cieszyłaś się moim sukcesem. Kto by pomyślał, że kiedy umieszczę Cię w *Fighting Temptation* i dam Ci seksownego gliniarza za chłopaka, moi czytelnicy zakochają się w Tobie i zażądają, bym napisała Twoją historię? Choć trudno się temu dziwić, bo Ciebie nie sposób nie kochać. Dziękuję, że zawsze mogę na Ciebie liczyć. Najlepsze w pracy w Helius było poznanie Ciebie.

Więc, bez zbędnych ceregieli – ta książka jest dla Ciebie. Zawsze będę Cię kochać.

ROZDZIAŁ 1

Kayla

Są w życiu chwile, które zostają z nami na zawsze. Mogą to być urodziny z dzieciństwa, które z jakiegoś powodu okazały się wyjątkowe; pierwszy pocałunek; chwile spędzone z najlepszą przyjaciółką lub najlepszym przyjacielem, kiedy śmiałyście się do łez. Albo, jak w przypadku mnie i Julii, chwile, gdy pakowałam nas w poważne tarapaty, przez moje głupie pomysły i gorący temperament.

Są też w życiu chwile, które odmieniają jego bieg. Dotykają nas tak mocno, że ilekroć je wspominamy, ogarniają nas tak samo silne emocje, jak przed laty, gdy to wszystko się działo.

Szczęśliwie, ja mam kilka takich wspomnień, a jednym z nich jest wspomnienie nocy po moim balu na zakończenie szkoły średniej. I nie chodziło wcale o szczęśliwy koniec dwunastu długich lat edukacji. O nie! Tej nocy dowiedziałam się, że facet, w którym kochałam się od czternastego roku życia, odwzajemnia moje uczucia. Ten sam, który był moim sąsiadem i regularnie rozbudzał moje hormony nastolatki.

Urodzony przystojniak. Oblędnie przystojny i seksowny... Taki wygląd powinien być zabroniony. Na jego widok dziewczyny gubiły majtki...

Daruj sobie tę część, Kayla.

Miał talent do sportu, dobrze się uczył, wszyscy go uwielbiali – i nadal uwielbiają. Znacie to określenie „ideal-

ny chłopak z sąsiedztwa”? To był właśnie Cooper McKay. Ale cechy, które przed chwilą wymieniałam, to tylko drobna część tego wszystkiego, za co go pokochałam. Tym, co kocham w Cooperze najbardziej (oczywiście poza apetycznym ciałem), jest jego serce.

To najbardziej honorowy, najodważniejszy człowiek, jakiego znam. Człowiek, który każdego dnia naraża swoje życie – i piekielnie dobrze przy tym wygląda, w tym mundurze i w ogóle...

Dość tych sprośnych myśli, Kaylo!

Okej, ale mówiąc zupełnie serio, to właśnie jego prawość sprawiła, że tak szaleńczo się w nim zakochałam. To, jak się o mnie troszczy, jak chroni mnie, moich przyjaciół i wszystkich obywateli Sunset Bay. Na litość boską, facet jedzie do Domu Seniora za każdym razem, gdy Gladys myśli, że ktoś kradnie jej majtki. Ilu facetów by to zrobiło? Żaden, zero, *null, nada* – a mój Coop: tak. Wszyscy wiemy, dlaczego Gladys ciągle wzywa dobrego szeryfa, i wcale nie chodzi o to, że ktoś kradnie kobiecie majtki. Po prostu ona chce sobie na niego popatrzeć. Ale czy można ją za to winić? Moim zdaniem nie. Choć gdyby była jakieś czterdzieści lat młodsza i wyglądała jak Megan Fox, usłyszałaby ode mnie kilka ciepłych słów.

– Wyglądasz zjawiskowo, Kayla. – Delikatny głos Grace wrywa mnie z zamyślenia.

Kiedy zauważam ją w lustrze za moimi plecami, uśmiecham się do jej odbicia.

– Dziękuję, Grace.

Dziś do mojej kolekcji wyjątkowych wspomnień dołączę jeszcze jedno – wreszcie wychodzę za mąż za mężczyznę, w którym jestem szaleńczo zakochana.

Marzyłam o tym dniu od dziecka i, patrząc na swoje odbicie w lustrze, muszę przyznać, że wszystko jest dokładnie tak, jak to sobie wyobrażałam. W białej, rozkloszowanej sukni z odsłoniętymi ramionami, wysoko upiętym welonem, w stylowych szpilkach – czuję się jak współczesny Kopciuszek. Do tego dawna plantacja z pięknym ogrodem, w której organizujemy ceremonię, i oczywiście mój własny Księżę z Bajki – tak oto mój wymarzony ślub staje się rzeczywistością. Może Cooper jest nieco zbyt szorstki jak na księcia, ale za to jestem pewna, że stary dobry Księżę z Bajki nie potrafił zrobić ustami połowy rzeczy, które potrafi Coop.

– Panna Glace ma łacę. Wyglądas pięknie – odzywa się Ruthie, wrywając mnie z moich kosmatych myśli.

Odwracam się z uśmiechem i przykucam przed nią.

– Ty też wyglądasz pięknie, Ruthie. Dziękuję, że zgodziłaś się być moją druhną i że rozstałaś się na tę okazję ze swoją czapką. Na pewno nie było ci łatwo. Ale obiecuję, że będziesz mogła ją znów założyć zaraz po ceremonii i zdjęciach.

Posyła mi wielki szczerbaty uśmiech.

– Nie ma sploty. Lozmawiałam z Olbzymem i zdecydowałam, że jeden dzień bez capki to niewielkie poświęcenie.

Wszyscy z trudem powstrzymujemy śmiech, wiedząc, jaką obsesję na punkcie swoich czapek mają Ruthie i Cade. To urocze, jak bardzo Ruthie stara się naśladować go we wszystkim.

Patrę na piękne dziewczyny, które mnie otaczają, i wiem, że jestem wielką szczęściarą. Grace, Katelyn i Faith zgodziły się być moimi druhnami, a Ruthie i Annabelle będą sypać kwiaty. I oczywiście Julia jest moją świadkową. Wszystkie wyglądają olśniewająco w różowych jedwabnych sukniach z odkrytymi ramionami, a różowe krawaty facetów będą

idealnym dopełnieniem. Czuję, jak w reakcji na tę myśl kąciki ust unoszą mi się w uśmiechu. Założę się, że całe rano marudzili o te krawaty, ale Coop się z tym pogodził i nie komentuje, bo wie, że mnie to uszczęśliwi. To jeszcze jedna z rzeczy, za które go kocham.

Drzwi łazienki otwierają się nagle i z zamyślenia wyrwa mnie widok uśmiechniętej Julii. Serce wali mi w oczekiwaniu na to, co powie.

– No i? Jaki wynik? – pytam, ale po jej twarzy wiem, jaka jest odpowiedź.

– Pozytywny – odpowiada łagodnym głosem.

Zapada cisza. Wpatruję się w nią. Wszyscy czekają na moją reakcję, nie wiedząc, czego się spodziewać.

– Pozytywny? – powtarzam, żeby się upewnić.

Potakuje głową.

Wzdycham z ulgą. Czuję, że łzy napływają mi do oczu. Próbuję je powstrzymać, żeby nie popsuć makijażu. Podchodzę do Julii, biorę od niej test ciężowy i wpatruję się w niebieski znaczek plusa.

– O mój Boże, Coop i ja będziemy mieli dziecko – szepczę.

Dziewczyny milczą, próbując wysondować moje nastawienie. Wreszcie Katelyn przerywa ciszę.

– Co ty na to?

Zastanawiam się przez chwilę.

– Jestem szczerze zaskoczona. Nie spodziewałam się, że to się stanie tak szybko. Dopiero miesiąc temu odstawiłam pigułkę. Słyszałam, że trochę to trwa, zanim organizm się przestawi. – Przerywam, podnoszę głowę i patrzę na nie z uśmiechem. – Ale jestem naprawdę szczęśliwa.

Wszystkie podbiegają, żeby mnie przytulić.

– Gratulacje, Kayla. Cieszę się szczęściem twoim i Coopera – mówi Faith, głosem ciepłym i poważnym, jak zawsze.

Zbiorowe potwierdzanie tych słów przerywa Grace.

– Nie do wiary, że urodzimy dzieci prawie jednocześnie. To takie ekscytujące!

Grace i Sawyer dopiero co dowiedzieli się, że Grace jest w ciąży, i to bliźniaczej.

– Tak się cieszę, że Annabelle będzie miała więcej towarzystwa do zabawy – dodaje Julia.

– Ja też.

Podchodzę do łóżka, siadam na brzegu, wpatrując się w test. Ciągle jestem w szoku. Choć chyba nie powinnam. Od kilku dni podejrzewałam, że mogę być w ciąży.

– Jak myślisz, co powie Cooper? – pyta Katelyn, siadając przy mnie.

Trochę mi głupio, że one wszystkie dowiedziały się przed nim. Ale kiedy rano podzieliłam się moimi podejrzeniami z Grace i Julią, obie zasugerowały, że powinnam zrobić test. Ogarnęła mnie tak wielka potrzeba sprawdzenia, jak jest naprawdę, że nie mogłam czekać. Nie chciałam, żeby niepewność dręczyła mnie przez cały ten dzień.

– Myślę, że się ucieszy. Postanowiliśmy nie czekać z tym zbyt długo, dlatego w ubiegłym miesiącu odstawiłam pigułkę. Ale też nie myśleliśmy, że to się wydarzy tak szybko. – Wzruszam ramionami. – Widać tak miało być.

– Coop będzie zachwycony. Jestem tego pewna – mówi z przekonaniem Julia. – Miejmy tylko nadzieję, że on i Jaxson nie będą razem, gdy przyjdzie pora rozwiązania. Po tym, co było ostatnio, Bóg jeden wie, czego się po nich spodziewać.

Obie wybuchamy śmiechem na wspomnienie, w jaki obłęd wpadli, kiedy Julia miała rodzić Annabelle. Dziewczyny patrzą na nas z konsternacją, więc szybko opowiadamy im, co się działo. Jak omal nie pojechali do szpitala bez nas, bo tak się spieszyli, myśląc, że dziecko po prostu

w każdej chwili może wypaść z Julii. Po chwili wszystkie śmieją się tak samo, jak ja i Julia.

– Jak się poznaliście z panem seryfem? – pyta Ruthie.

Uśmiecham się na to wspomnienie.

– Zamieszkał obok, gdy miałam czternaście lat. Zobaczyłam go i... trafiony, zatopiony.

– Tak, trzeba było trzech lat i niewielkiej, a może raczej całkiem sporej, pomocy tej dziewczyny – mówi Julia, wskazując na mnie ze śmiechem.

Wzruszam ramionami, ale też nie mogę się powstrzymać od śmiechu.

– Cóż mam powiedzieć. Potrafię być uparta, kiedy czegoś chcę, a ten facet nie miał szans. Nie miałam pojęcia, że czuł to samo.

– Brzmi to jak początek wspaniałej historii, którą musisz nam opowiedzieć – mówi Faith, siadając po drugiej stronie łóżka i sadzając sobie Ruthie na kolanach.

– Jasne, że opowiem.

– Jest naprawdę zabawna – dodaje Julia, także zajmując miejsce. Grace również siada wygodnie i wszystkie czekają, aż zacznę.

– Okej, jak mówiłam, Coop został moim sąsiadem, gdy miałam ledwie czternaście lat. On miał wtedy siedemnaście i, mówię wam, był równie seksowny jak teraz. Pierwszy raz zobaczyłam go w upalny, parny letni dzień. Niósł pudła z ciężarówki. Był bez koszulki. Opalona skóra i wyrzeźbione mięśnie napinały się przy każdym... – urywam i spoglądam na Ruthie, która wpatruje się we mnie z szerokim uśmiechem.

No tak, muszę uważać, co mówię.

– W każdym razie... – macham ręką w powietrzu i przechodzę dalej – patrząc na niego tamtego dnia, powiedziałam

sobie, że kiedyś za niego wyjdę. Nieważne jak, ale doprowadzę do tego. – Zastanawiam się przez chwilę nad swoimi słowami. – Okej, teraz to brzmi trochę przerażająco, ale pamiętajcie, że miałam wtedy czternaście lat.

– Gdy miałaś siedemnaście, byłaś taka sama – przypomina Julia z rozbawieniem w głosie.

– Fakt – przyznaję bez cienia wstydu. – Ale Coop tak właśnie na mnie działa. To zauroczenie nim w wieku czternastu lat w niczym nie przypominało moich wcześniejszych fascynacji. Z czasem zauroczenie przerodziło się w miłość. Niestety, nie był moim sąsiadem długo, bo zaraz po skończeniu szkoły wyprowadził się i zamieszkał z Jaxsonem, ale i tak wykorzystywałam każdą okazję, żeby go zobaczyć.

Julia chichocze. Patrząc na nią z uśmiechem, przypominając sobie tamte czasy, tak pełne frustracji i innych silnych emocji, ale absolutnie piękne.

Spoglądam na zegarek zmrużonymi oczami i dociera do mnie, że zasnęłam.

– Szlag!

Zrywam się z łóżka w tempie, które dla mnie samej jest zaskoczeniem. W rekordowym czasie jestem gotowa do szkoły.

Pędzę do kuchni, całuję mamę w policzek i wybiegam z domu z jabłkiem w dłoni.

– Tylko nie jedź za szybko, Kaylo. – Mama krzyczy za mną przez okno.

Macham tylko ręką, potem szybko wysyłam wiadomość do Julii, że już jestem w drodze.

Wsiadam do samochodu i zauważam, że przed domem rodziców Coopera nie ma już jego radiowozu. Nie wiem, czy czuję ulgę, czy zawód. To przez niego prawie nie zmrzyłam wczoraj oka. Przez niego moje hormony szalały całą noc.

Gdy się dowiedziałam, że jego rodzice wyjeżdżają na cały przyszły tydzień, a on pod ich nieobecność zajmuje się domem, wiedziałam, że pora działać. Ale na nic się zdały wszystkie moje sztuczki i podchody. Wczorajszego wieczoru sięgnęłam po broń największego kalibru – paradowałam po ogródku w najbardziej skąpym bikini, jakie mam. Godzinami siedziałam w ogrodowym jacuzzi, aż moja skóra pomarszczyła się jak suszona śliwka, a ten skurczybyk nawet nie podszedł. Ale wiem, że mnie widział. Patrzył z okna na piętrze z kamiennym wyrazem twarzy. Jestem pewna, że był tym tak samo wykończony jak ja. Widzę, jak na mnie spogląda. Wiem, że pragnie mnie tak samo, jak ja pragnę jego.

Więc dlaczego, do diabła, walczy z tym i trzymas dystans?

Otrząsam się z tej frustracji i podjeżdżam pod dom Julii. Czeka cierpliwie na podjeździe i wskakuje, gdy tylko się zatrzymuję.

– Przepraszam, zasnęłam – mówię, choć wiem, że takie przeprosiny są guzik warte. Nienawidzę się spóźniać.

Ale Julia, jak to Julia, nie wścieka się.

– Nie ma sprawy. Zdarza się. Mam nadzieję, że późno poszłaś spać, bo obściskiwiałaś się z Cooperem – odpowiada z uśmiechem przepelnionym nadzieją.

Z chrząknięciem wciskam gaz i jadę trochę szybciej, niż powinnam.

– Niestety, żałuję bardzo, ale nie.

– Serio? – pyta zdziwiona. – Siedziałaś w jacuzzi, jak rozmawialiśmy?

– Owszem. W moim najbardziej skąnym bikini, ale drań nie złapał przynęty.

Kładzie delikatnie rękę na moim ramieniu.

– Przykro mi, Kaylo. Wiem, co czujesz, jeśli to dla ciebie jakieś pocieszenie – mówi, mając na myśli swój problem z Jaxsonem.

– Tak, ale przynajmniej Jaxson się z tobą spotyka. A ja mam wrażenie, że od roku Cooper mnie unika. Zupełnie nie wiem dlaczego. Przyjaźniliśmy się, dopóki nie zaczął chodzić z tą zdziwą Brittany.

Na samą myśl o tej dziwce wzbiera we mnie gniew. Chodzili ze sobą ponad rok temu, a nadal to wspomnienie doprowadza mnie do furii. To chyba największa jędra, jaką w życiu spotkałam. I nigdy nie przepuściła okazji, żeby obnosić się ze swoją relacją z Cooperem. Na szczęście trwało to ledwie miesiąc, jak większość związków Coopera w ostatnich kilku latach. Dzień, w którym z nią zerwał, był najszcześniejszym dniem w moim życiu.

– Cóż, może dziś spróbowałabyś... – Julia urywa, słysząc za nami dźwięk syreny policyjnej. Odwraca się do tyłu. – O nie.

Spoglądam na licznik – przekroczyłam dozwoloną prędkość tylko o dziesięć kilometrów. Jęczę z frustracją i zatrzymuję auto. Pięknie. Teraz jeszcze bardziej spóźnimy się do szkoły. Radiowóz staje za mną. Ku mojemu całkowitemu zaskoczeniu wysiada z niego Cooper.

To jakiś ponury żart?

Kiedy patrzę, jak on ze swoim boskim tyłkiem zbliża się do nas, jak zawsze czuję skurcz żołądka.

Może ten dzień jednak nie będzie taki najgorszy.

Próbuję zachować zimną krew. Opuszczam szybę, wychylam głowę i posyłam mu swój najpiękniejszy uśmiech.

– Witaj, panie Oficerze Seksowny.

Z oczami ukrytymi za pilotkami, Cooper wpatruje się we mnie z niewzruszoną miną.

– Kayla – wita mnie z wyraźną irytacją, potem skinieniem głowy wita Julię. – Jak leci, Julia?

– Cześć, Cooper.

Wkurza mnie, że z nią wita się po przyjacielsku, a ze mną – nie. Ale postanawiam się tym nie przejmować i podrażnić się z nim trochę, jak zawsze. Z wymownym uśmiechem wyciągam rękę w stronę kajdanek zwisających z jego paska.

– Fajne kajdanki, Coop. Zawsze się zastanawiałam, jak to jest być przykutą do łóżka. Może kiedyś pokazałbyś mi?

Słyszę, jak Julia próbuje powstrzymać śmiech, ale nie spuszcza wzroku z faceta. Wyraz jego twarzy pozostaje niezmienny, ale wiem, że strzał był celny, bo jego szczęka się napina. Uwielbiam tak się z nim drażnić. Mam nadzieję, że pewnego dnia wreszcie pęknie i wyładuje całą tę swoją frustrację na mnie w najbardziej lubieżny sposób, jaki można sobie wyobrazić.

– Prawo jazdy i dowód rejestracyjny – mówi, ignorując mój komentarz.

Spinam się.

– Co? Dlaczego?

– Bo przekroczyłaś dozwoloną prędkość i mam zamiar dać ci mandat.

Otwieram usta.

– Chyba nie mówisz poważnie?

Teraz on się uśmiecha.

– Mówię bardzo poważnie.

– Daj spokój, Coop. Jechałam ledwie o dziesięć kilometrów więcej. Żeby dostać mandat, trzeba przekroczyć prędkość co najmniej o piętnaście.

Patrzy na mnie jak na kretynkę.

– Możesz dostać mandat za przekroczenie prędkości nawet o jeden kilometr.

Studiuję jego wyraz twarzy, cały czas myśląc, że robi sobie jaja.

Przecież nie wlepi mi mandatu, no nie?

Pewnie, że nie. Tylko mnie wkreca. Na pewno.

– Tak jest, oficerze Romeeooo – mówię, przeciągając samogłoski. – Powiedzmy to sobie szczerze: zatrzymałeś mnie, bo stęskniłeś się za moją śliczną buzią. Ja za twoją też, ale to – wskazuję na przestrzeń między nami – będzie musiało poczekać, bo już jestem spóźniona do szkoły.

Julia znów chichocze, niestety Cooper nie wydaje się ani trochę rozbawiony.

– Spóźnisz się jeszcze bardziej, jeśli dalej będziesz wszystko przeciągać. Poproszę prawo jazdy i dowód rejestracyjny, Kayla. Już.

Otwieram szeroko usta i wpatruję się w niego. Jest śmiertelnie poważny. Z prychnięciem wyjmuję prawo jazdy i dowód rejestracyjny i podaję mu, bo spieszę się przecież do szkoły. Bierze je z uśmiechem i idzie do radiowozu.

Patrzę na Julię.

– Nie do wiary, że wlepi mi pieprzony mandat.

Wzrusza ramionami.

– Może tylko się z tobą drażni, żeby ci udowodnić, kto ma rację, ale odpuści.

Potrząsam głową, bo wiem, że nie odpuści. Nie zrobiłby tego całego przedstawienia po to, żeby się wycofać. Kilka minut później wraca i oddaje mi prawo jazdy i dowód rejestracyjny. Wyrywam mu je z ręki, nawet na niego nie patrząc. Kiedy wyciągam dłoń po mandat, zaciska palce i nie puszcza.

Moja złość natychmiast znika, gdy pochyla się do okna. Jego apetyczny męski zapach obezwładnia moje zmysły i wywołuje zwarcie w mózgu. Serce wali jak oszalałe, nie mogę złapać tchu, kiedy przesuwam nosem po moim policzku i zatrzymuje się przy uchu.

– Lepiej przestań drażnić mnie i mojego fiuta – szepcze głosem aksamitnym jak whisky – bo następnym razem, Kayla, nie biorę odpowiedzialności za swoje czyny, a uwierz mi, nie jesteś jeszcze na mnie gotowa, kotku. Jeszcze nie.

Potem całuje mnie delikatnie w policzek, upuszcza mandat na moje kolana i zabiera swój seksowny tyłek, jak gdyby właśnie nie wyrócił mojego świata do góry nogami. Przez chwilę siedzę oniemiała, zastanawiając się, czy czasem nie wymyśliłam sobie tych słów.

– Uff. – Julia wachluje się ręką. – Co to było?

Na pewno nie słyszała, co powiedział, ale musiała wy czuć seksualne napięcie między nami. Musiała, bo nadal unosi się wokół. Podnoszę mandat i patrzę na kwotę: *sto trzydzieści dolarów*.

Zamiast być wściekła, uśmiecham się szeroko. Może to jednak nie będzie taki zły dzień.